Rok X. Nowy Sącz, dnia 11. lutego 1903. Nr. 5.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

ODEZWA
do wszystkich poetów chłopskich naszego kraju!

Każdy naród stojący na wyższym stopniu oświaty ma prócz nie pisanych pieśni, podań, gadek, historyjek, baśni, przygadek, zagadek i t. p. także *pisane dzieła*, które układają rozmaici ludzie: prostaczkowie i uczeni, chłopi i panowie, wieśniacy i mieszczanie, chałupnicy i dworacy.

Dzieła niepisane nazywają się *ustną tradycyą*, dzieła pisane powszechnie zowiemy książkami albo gazetami.

Książki albo gazety pisane są prozą albo wierszami. Książki albo gazety pisane wierszem nazywamy poematami lub krótko poezyą, a tych, co je układają, nazywamy poetami.

Poeci dzielą się między sobą rozmaicie, odpowiednio do tego, co piszą, jak piszą i komu piszą. Ci, co piszą dla tak zwanej „inteligencyi" czyli „panów", nazywają się poetami „narodowymi", ci zaś, co piszą nie dla „panów", nie dla „inteligencyi" ale dla prostego ludu tak w mieście jako i na wsi zowią się „ludowymi". Poeci „ludowi" dzielą się na „chłopskich" i „niechłopskich". „Chłopskimi" poetami są wszyscy ci, co piszą o chłopskich rzeczach, dla chłopów, po chłopsku, a co najważniejsza, sami pozostają chłopami.

Otóż nasza „Odezwa" właśnie do tych ostatnich do poetów „chłopskich" się odnosi.

Cóż ta „Odezwa" zawiera?

Dotychczas nasi uczeni polscy pisząc o poetach polskich, nigdzie nie wspominają o poetach chłopskich, jakby ich zupełnie lekceważyli. Wskutek tego dzieje piśmiennictwa polskiego czyli tak zwana „literatura" jest nie zupełna i niedokładna, bo brak w niej dzieł naszych poetów chłopskich. Jest tam kontusz dworski, jest tam czamara mieszczańska, brak tam jeszcze dotąd chłopskiej gurmany!!!

Bracia poeci Chłopi! Pozwólcie, niech my będziemy w naszej literaturze polskiej Waszymi rzecznikami, tak jak jesteśmy rzecznikami wszystkiego, co chłopskie, w sprawach polityczno-ekonomicznych!

Pragniemy napisać książkę wyłącznie o poezyi chłopskiej w naszym kraju, z którejby mogli następnie korzystać nasi uczeni polscy w swoich badaniach nad piśmiennictwem polskiem i w ten sposób dzieje piśmiennictwa polskiego całkowicie uzupełnić, tak aby obok poetów „panów" znaleźli się razem i poeci „chłopi".

Zwracamy się tedy do Was samych Bracia Chłopi poeci, abyście nas w szlachetnych zamiarach solidarnie poparli i co który z Was wierszem kiedykolwiek napisał lub wydrukował w krótkim czasie nam *wprost do Redakcyi* posłali. Do poematów swoich niech każdy z Was dołączy dokładny opis swojego życia, kiedy się rodził, jak się wychował, odkąd zaczął wiersze pisać i gdzie je drukował! Słowem wszystko, co wie ciekawego o sobie, a pragnie, aby to było w naszej książce o poetach chłopskich wydrukowane! Jeźli który ma *swoją fotografię*, niech nam ją także przyszle, bo pragniemy, aby obok życiorysu i dzieł poetów chłopskich były także ich wizerunki!

Dotychczas nadesłali nam swoje poezye wraz z życiorysem i fotografiami: poeta *Jan Myjak* z Zagorzyna i *Wawrzyniec Wąsik* z Podzameczka. Poetów: *Franciszka Magrysia, Jana Kolkę, Fornagla z Żeleźnikowy, Szarka z Brzegów i innych* znamy tylko z ich pism drukowanych po rozmai-

tych gazetkach ludowych. Byłoby więc rzeczą wielce porządaną, by się i oni ze swoimi utworami do nas zgłosili, a zarazem swoje życiorysy i fotografie nam przysłali.

Oczekując od Braci poetów chłopskich jak najrychlejszej odpowiedzi przychylnej

zostajemy Ich zawsze życzliwi

Redakcya „Związku chłopskiego“.

O konieczności stanów.

Ile razy „Związek chłopski“ głośno odezwie się w obronie swojego stanu chłopskiego i nawołuje chłopów, by się około jego sztandaru wszyscy chłopi skupiali — aliści zaraz odzywają się wszyscy inteligenci bez różnicy z wymówkami, że Związek szerzy „kastowość“, gdy tymczasem „w kraju powinna być równość, jedność, nie powinno być ani chłopów, ani panów — ale sami Polacy“.

Poczciwy „Związek chłopski“ pragnący zawsze i wszędzie tej równości i jedności w kraju przycicha w nadziei, że i inne gazety stanowe będą wierne swojemu hasłu „równości i wierności“, że uszanują chłopa i wszystko, co chłopskie, że przestaną same bronić „kastowości“.

Tymczasem jakże grubo się na tem zawodzi! Wszystkie *gazety robotnicze*, nie pomnąc, czy to przynosi ujmę innym stanom, czy nie, ze zwykłem sobie samolubstwem napadają na inne stany i przy każdej okazyi grożą im strejkami, bojkotem i czem tylko mogą.

Gazety mieszczańskie nie lepiej postępują od gazet robotniczych. Zdaje im się, że ich stan mieszczański, który reprezentują, jest stanem wybranym w narodzie, że one jedynie powołane są do wypowiadania ostatecznego zdania w sprawach oświaty, przemysłu, handlu, rolnictwa no i polityki całego kraju. Patryotyzm jest wyłącznie ich monopolem, a wyrazem jego demonstracya uliczna. Kto nie przyłączy się do „pochodu“ urządzonego przez „p. Mecenasa“, a potem nie kupi sobie „pocztówki“ z jego „widokiem“: „Komitet uroczystości Grunwaldzkiej w W... (lub gdzieindziej)“, ten nie jest Polakiem..., ten jest zdrajcą narodowym. Kupić sobie obrazek któregokolwiek z patryotów mieszczańskich „znaczy więcej jak obejść pomnik Mickiewicza dziesięć razy na klęczkach, albo odbyć podróż pieszo na Wawel“. Biedni socyaliści, nie chcąc być przez „burżoazyę“ z patryotyzmu wyklęci, z wielką niechęcią idą pod ich rozkazy. Nawet ludzie zasad czysto klerykalnych i konserwatywnych z natury nie lubiący demonstracyi ulicznych, bojąc się podobnego wyklęcia przez demonstratów mieszczańskich, poszli pod ich komendę. Słowem i stan mieszczański na każdym kroku manifestuje swoją mieszczańską kastowość.

A duchowieństwo, a szlachta, wszystko to broni swoich praw i przywilejów. Biada temu, kto ich zaczepi w otwartej walce!

Każdy więc czy to robotnik czy mieszczanin, czy szlachcic, czy ksiądz, każdy z nich broni praw swojego stanu, każdy stara się te prawa jak najdalej rozszerzyć, choćby nawet i z ujmą dla innych stanów. Każdy z nich stara się wybić ponad innych *i choć każdy z nich wygaduje na „kasto-*

WIARA W ODRODZENIE POLSKI.

Wiara w odrodzenie Polski i przyszłe jej zmartwychwstanie jest głęboko w sercu naszego ludu wyryta i utwierdzona. Dowodem tego oprócz innych objawów, są legendy czyli opowiadania o polskiej koronie ukrytej do pewnego czasu, o Bolesławie Chrobrym i jego rycerzach, o wojsku polskiem uśpionem to w tej to w innej górze i t. p. Każda prawie okolica ma pewną, do miejsca przywiązaną legendę która mniej lub więcej wyraźnie stwierdza, że lud wierzy w jakąś potęgę drzemiącą, do czasu uśpioną, mającą w oznaczonym czasie zbudzić się i zbawienie Ojczyzny przynieść.

W tych legendach tkwi coś więcej niż zwykła ludzka wyobraźnia i fantazya, jest w nich głęboka wiara, a więc i wielka moc, zdolna zbudzić lud do wielkich czynów. Bo skoro lud wierzy głęboko i silnie w swe odrodzenie i zwycięstwo, to miejmy nadzieję, że odrodzi się i zwycięży z pewnością.

Piękniejsze i dokładniejsze niż gdzieindziej legendy o wojsku polskiem i rycerzach zaśniętych krążą wśród górali w Tatrach.

Wspomnienie o odrodzeniu Polski na podstawie różnych proroctw i obecnych stosunków politycznych zebrał Kramarczyk poseł Sejm. w chwili, kiedy nasz biedny naród polski rozszarpany na kilka działów cierpi i znosi nadzwyczajne prześladowania od swoich wrogów na każdym prawie kroku i w każdym zakątku polskiego kraju tak pod względem prześladowania języka polskiego, jakoteż i wiary św. katolickiej, gdzie mu jeden i drugi skarb nieprzyjaciele gwałtem chcą wydrzec, a na to miejsce uczynić z niego szwaba, moskala, lutra, cheretyka, a wreszcie bezwyznaniowca. Nie dziw więc, że w takiej chwili tenże gnębiony i srodze ściskany naród zaczyna coraz więcej myśleć nietylko o swojej przeszłości, ale nawet i o przyszłości i pyta wówczas mimowoli jeden drugiego „O jak też to długo jeszcze znosić nam wypadnie tej strasznej niewoli, kajdany i upokorzenia?“ odpowiedzią więc na to pytanie niech wam Szanowni Bracia Włościanie i w ogólności wszyscy Szanowni PP. Czytelnicy „Związku chłopskiego“ będzie te parę słów. Proroctwo starego pustelnika z gór Karpackich. Proroctwo św. Jana Kapistrana o zmartwychwstaniu Polski, wreszcie zdanie zgasłego Ojca św. Piusa IX. wypowiedzianego do Polaków w r. 1848, drugi raz w r. 1862, a trzeci raz

wość", *każdy tę kastowość w swoim stanie uprawia.*

Każdy stan woła: „równość i jedność stanów!" a każdy stan tę „jedność i równość stanów" na swoją korzyść niszczy, nie licząc się wcale z innymi stanami. *Gdyby który stan chciał być wiernym hasłu „równości i jedności stanów", toby musiał przestać istnieć, a to byłoby ze szkodą dla niego i dla innych stanów.*

Dlatego różnica i potrzeba stanów jest konieczną. *Potrzebny jest robotnik, potrzebny mieszczanin, majster, kupiec, nauczyciel, urzędnik, sędzia, adwokat itd., potrzebny ksiądz i potrzebny rolnik czy pan czy chłop.*

Wobec tego „Związek chłopski" *nie powinien wcale ucichać z obawy przed zarzutem „kastowości", ale głośno i dobitnie manifestować swoją chłopskość,* tak jak robotnik manifestuje swój stan robotniczy, a mieszczanin swoje mieszczaństwo, jak ksiądz swoje kapłaństwo, a szlachcic swoje szlachectwo.

Nie „równość, jedność stanową", *bo tej nigdy nie było, nie ma i nie będzie,* ma nas chłopów łączyć z innymi stanami, *ale jedność wiary, miłości bliźniego i Ojczyzny.*

Wszyscy miejmy wiarę w Boga, kochajmy się wzajemnie i naszą Ojczyznę, a rozmaitość nasza stanowa choćby i posunięta do „kastowości" nigdy nam nie zaszkodzi, owszem doda nam siły żywotnej! Gdzie walka, tam życie. Rewalizacya stanów jest konieczna!!!

Jaśkowi Kolce.

Wieliczka, 1. lutego 1903. *Adam Jastrząb.*

Do wiadomości Ekscellencyi Panu Namiestnikowi!

W numerze 34 z dnia 21 grudnia 1902 „Związku chłopskiego" był artykuł wstępny pod tytułem „Wojna lekarzy z gorzałą!" napisany przez Wojtka z Grodziska, co tak mnie jak i innym bardzo w sercu utkwił, za co ci Wojtku z Grodziska Bóg zapłać i pisz dalej o tych protektorach żydowskich, a może kamienne sarca zwierzchników zmiękną i zamiast szerzyć opilstwo i demoralizacyę na korzyść jednej kasty żydowskiej, wezmą i nas katolików w opiekę. Pomimo, że mamy równe uprawnienie to ta kasta żydowska górą, przy pomocy i protekcyi rządu stoi o wiele wyżej od nas katolików, co Wam Szanowni Bracia Czytelnicy i ck. rządowi wykażę na faktycznych przykładach, że tak jest, jak Wojtek z Grodziska napisał.

W powiecie Grybowskim w Wojnarowej przed trzema laty kupił katolik stare karczmisko, gdzie 18 lat żyd mieszkał i sprzedawał tę przeklętą śmierdziuchę (gorzałę) przez co nie jednego z ojczyzny wyżuł i wygnał za morza lub do nędzy przyprowadził.

W tym karczmisku odbywały się szkaradne pijatyki, bitki i rozpusty w najniemoralniejszy sposób tak, że żandarm był zmuszony zabić chłopa w tym karczmisku.

Katolik kupił to karczmisko, odrestaurował i aby przyprowadzić lud okoliczny do wstrzemięźliwości i wiedzy swej godności człowieka, zniósł wyszynk gorzały, a założył gospodę katolicką z wyszynkiem wina i założył sklep towarów mieszanych. Teraz jest miłem, jadąc tamtendy, wstąpić do schludnej, czystej i ciepłej gospody katolickiej, można się w niej posilić, zagrzać i gazetkę przeczytać i porozmawiać ze sąsiadami o różnych sprawach gospodarczych i politycznych.

---

przed samą śmiercią swoją 1877. Dalej cudowne widzenie dwóch zakonników jeszcze w roku 1692, którzy już wówczas widzieli upadek i odrodzenie Polski, wreszcie przepowiednie wieszcza ukraińskiego Ruszcza Wernychory, księdza Karmelity O. Marka, przepowiednie Jana Sobieskiego króla polskiego, dalej przepowiednie polskich poetów Mickiewicza, Słowackiego, Kraszewskiego, a w końcu, co najważniejsze, naszego największego gnębiciela samego cara rosyjskiego Aleksandra II-go, który został zamordowany w Petersburgu 13 marca 1881.

Nim jednak przystąpię do tego zajmującego opowiadania, nie od rzeczy będzie na wstępie przytoczyć słowa ks. O. Marka, które na jednem ze swych kazań wygłosił na podstawie naocznego widzenia Anielskiego i rozmowy z temże o chylącej się Ojczyźnie naszej do upadku.

Polska upadła z braku zdrowego rozsądku ludzi, którzy jej przewodniczyli, mimo ciągłego nawoływania wielkich kaznodziejów i pisarzy narodowych od 200 lat przed upadkiem nic prawie nie przedsiębrano, aby Polskę ratować; próbkę tej niezdarności umysłowej naczelników narodu podaje sławny ksiądz O. Marek Karmelita w jednem ze swych kazań, którą przywodzę:

„Bóg czasami dla dobra dziatek odsłania wielkie rzeczy swym sługom nawet najniegodniejszym i mnie także raczył udzielić niektórych ze swych łask drogich i nie zasłużyłbym wcale na te łaski, gdybym ich miał zapomnieć.

Będzie temu lat siedm (mówił O. Marek), gdym jednego dnia modląc się i płacząc w mej celi klasztornej nad Ojczyzną, ujrzałem przed sobą Anioła Polski, takem go widział, jak was teraz widzę w tym kościele wszystkich przed sobą. Bóg raczył mi dodać tyle siły, iżem mógł znieść tego księcia Niebios; powiedział mi wiele rzeczy, których mi nie wolno wyjawić, za to wam powiem wszystko bez ogródki, co może być powiedziane dla dobra dusz waszych, albowiem rozmowy Anioła nie mogą obrazić ni szlachcica, ni magnata, ni samego króla, wszyscy wobec niego są tylko sługami znikomemi. — „Marku!!! ozwał się do mnie, twoja Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, nierząd ją gubi, wszyscy chcą rządzić prócz tych, co są godnymi tego. Biedny król saski, którego każdy kocha, a nikt nie wspiera, zamieni w tych dniach koronę ziemską na niebieską wieczną, a nierząd trwać będzie dalej i wzmocni się jeszcze. Berło polskie zdeptane będzie na ziemi, a nikt nie będzie chciał po nie się schylić i dzierżyć je.

W dawnem karczmisku śmierdzącem i niechlujnem mógł się tylko napić gorzały, którą pejsaci zaprawiali różnemi świństwami i nasłuchać się można było przekleństwa, złorzeczenia, bluźnierstwa i różnych widoków niemoralnych, a żyd tylko brodę głaskał i szydził z ludzkiej głupoty gojów, którzy pejsaka bogacili, a sami żyli w nędzy nie przymierzając jak bezrogi, bo u pijaka nikt nie ujrzy innej strawy tylko jałowe ziemniaki, kapustę, karpiele jeszcze i to zmieszane z popiołem, muchami i. t d. bo u pijaka porządku żadnego nigdzie nie ma. Pijacy są tylko rozsiewaczami próżniactwa, zbrodni, demoralizacyi, karłactwa (mołotków), buntu i przewrotu.

Żydzi widząc, że w powyż wymienionej gospodzie katolickiej dobrze dosyć się powodzi, a lud okoliczny zaprzestaje pijaństwa i niemoralności, poczęli przemyśliwać, jakby się mogli zemścić na goju, który im wydarł z rąk stare karczmisko, postanowili postawić dom i postawili naprzeciw okien gospody katolickiej i wnieśli podanie do Starostwa w Grybowie o wyszynk gorzały na kieliszki i pomimo protestu wniesionego do Starostwa w Grybowie z pięciu Rad gminnych i ks. proboszcza o niepozwolenie na wyszynk w tem miejscu z powodu niemożliwego dozoru policyi gminnej, gdyż karczma ta jest o 2 klm. oddalona od wsi, i z powodu że wyszynk ten jest między szkołą a kościołem; dzieci idące ze szkoły będą się gorszyły, widząc pijanych leżących w rowach i kałuży, będą patrzały na bitników i słuchały przekleństw i różnych bluźnierstw i z powodu, że w gminie są już dwa szynki winne i jeden z gorzałą na kieliszki. C. k. Starostwo w Grybowie nie zważając na przedstawienia gmin i ks. proboszcza, pozwoliło żydowi na wyszynk gorzały, a na żądanie setki rodzin ck. Starostwo w Grybowie ani nawet nie było łaskawe odpowiedzieć na wniesione prośby.

Teraz w tem karczmisku odbywają się burdy i bitki, już w r. 1903 były 3 burdy, z czego naturalnie żyd jest zadowolony i aby przychęcić gojów, daje okowitę zamiast gorzały.

Drugi fakt: Kobieta N. N. w Bobowy prosiła ustnie i pisemnie o konces na wyszynk wina i pomimo uchwały i oświadczenia się Rady miejskiej, że kobieta ta zasługuje na konces dla wyszynku wina, dostała odmowną odpowiedź z ck. Starostwa w Grybowie, ale jak tylko żyd głową kiwnął, już ma konces na wyszynk wina i herbaty.

W Lipnicy wiejkiej otworzył sklep katolik, podał do Starostwa i już od roku sprzedaje na rubrum, bo ck. Starostwo nie chce wydać karty przemysłowej na handel towarów mieszanych, bo by na tem Burek (żyd) stracił.

W Korzenny przed dwoma laty katolik założył sklep, podał do Starostwa w Grybowie o kartę przemysłową na sprzedaż towarów mieszanych i o konces na wyszynk wina przez poparcie Rady gminnej, że jest potrzeba wyszynku wina z powodu oddalenia gminy od miasta. C. k. Starostwo jest głuche na wszystkie prośby, a biedny katolik już dwa lata sprzedaje na rubrum w sklepie towary, bo ck. Starostwo w Grybowie boi się wydać karty przemysłowej na handel katolikowi, żeby Mosiek przez to nie stracił.

Otóż widzicie Szanowni Czytelnicy u wszystkich stanów, jakich żydzi mają opiekunów. Rząd na wszystko zezwoli, co tylko pejsaci zażądają, a ty katoliku chłopie giń i marniej z głodu. — Co my biedacy mamy robić? (trzeba strejkować od żydów i karczem żydowskich. Red.). Zapewnie, że niezadługo żydowstwo każe nam wyruszyć nad morze martwe, a oni wraz z rządem założą tutaj ziemię obiecaną i ta ziemia, za którą nasi przodkowie przelewali krew, stanie się żydowską Galicyą! My, którzy najwięcej przyczyniamy się do wyżywienia wszystkich warstw społeczeństwa, z którego utworzyły się państwa, a w nich rządy. Czyż my naród chłopski i katolicki mamy zaginąć?

W rozmaity sposób podnosiłem głos mój do wszystkich waszych wielkich panów, a od wszystkich jednę i tę samą smutną odbierałem odpowiedź, wszędzie grzeszna obojętność, wszędzie zapomnienie obowiązków i praw Bożych, byłem najpierw u P. Radziwiłła, wojewody wileńskiego (rozumie się z natchnieniem duszy) przedkładałem, błagałem jedź do Warszawy po dejmij się rządów cała Litwa za tobą, zbaw Ojczyznę? zrazu rozczulił się i płakał „Jabym chętnie poszedł żebrać, byleby tylko Ojczyzna moja była zbawioną“ — Ale od ciebie nikt nie żąda twojej fortuny, ani twego życia, tylko osiądź w Warszawie i oddaj się pracom zarządu na dobro twych braci. — Wiesz co mi na to w końcu odpowiedział? „Ale panie kochanku, podczas gdy ja będę radził w Warszawie, to pan Michał Rejtan mój sąsiad wybije mi wszystkie niedźwiedzie w lasach Nalibockich!“

Udałem się potem do wojewody kijowskiego pana i właściciela ogromnych dóbr, aby się poświęcił dobru Ojczyzny. — „Kto moja duszko? jakżebym mógł się osiedlić w Warszawie, kiedy mnie tak miło i słodko po całych tygodniach bankietować w Czorsztynie u mego sąsiada Ciesielskiego, podczas gdy wielmożna i miluchna wojewodzina myśli, że mąż jej objeżdża swe dobra na wsi“. Pobiegłem wreszcie do wielkiego marszałka Mniszka, lecz i temu nie zdało się rządzić, powiada: „Kocham Ojczyznę, ale moja rybko nie mógłbym się zajmować procesami, a jakże mi żyć bez codziennych narad z jurystami i adwokatami? Jest jeszcze pan Wielopolski, wielki kanclerz koronny, który miłuje i opłakuje swój kraj. — „Ale ba, ba, gdyby przyszło osiąść i pracować we Warszawie, któżby przeglądał rachunki i spisy ekonomów? A pan wojewoda krakowski panusiu, żebym wprzód mógł mój zamek w Białymstoku ufortyfikować, wtedy pomyślałbym o Ojczyźnie. A książe Sanguszko, starosta czerkaski? mości dobrodzieju! podczas gdy ja zajmę się sprawami całego świata we Warszawie, to mi złozy w Sławucie całą stajnię koni wygubią“.

Otóż to z objawienia Bożego przez samego Anioła z nieba za pośrednictwem sługi Bożego księdza O. Marka wiemy, a zarazem z historyi polskiej, oraz tradycyi czyli opowiadań jedno pokolenie drugiemu z ust do ust (bo to się tradycyą zowie), że nieszczęśliwa Ojczyzna nasza polska kraina, na której żyjemy od prapradziadów tj. Lechów i Piastów, pierwszych książąt polskich z czasów jeszcze przed Chrystusowych tj. pogańskich, która około 1000 lat posiadała swoich pra-

i czy żydowstwo ma nad nami panować? Udajemy się z pokorną prośbą do naszych ojców tj. do naszych posłów Sejmu krajowego i posłów Rady państwa, a ci zapewnie wysłuchają nasz głos i upomną się o nasze krzywdy i upośledzenia przez władze rządowe wobec żydowstwa.

Wołamy i prosimy Ekscellencyo Panie Namiestniku przeglądnij powiaty a zwłaszcza Grybowski, przekonaj się i poskromij samolubne i absolutne rządy ck. Starostwa, bo jeżeli tak dalej będzie, to straszna przyszłość dla nas wszystkich!

W imieniu wszystkich pokrzywdzonych i upośledzonych przez ck. Starostwo w Grybowie.

Józef z Wygody.
Czytelnicy „Związku chłopskiego".

Gdzie jest jeszcze taka gmina?

(Dokończenie).

Pytam się, gdzież jest jeszcze taka gmina, która mogła coś podobnego mówić, że czytelnia nic nie warta, jak gmina Bóbrka?

Mówili dalej ci robotnicy z Bóbrki — znaleźli się tacy dobrzy ludzie chcieli, ażeby się postarać o pocztę w gminie czyli t. z. składnicę. Ej jak się ci radni zeszli, a co nam to po tem, dawniej tego nie było, a żyliśmy, to i teraz się obejdziemy — jak się rozpoczęły lamenty, a kto to będzie płacił, a gdzie to są na to pieniądze i t. d. i t. d.

Ale wójt jeszcze miał trochę oleju w głowie, co mu żyd nie wyssał i on się zgodził na żądanie innych członków gminy i dał Bóg, że Bóbrka dostała tę składnicę poczty.

A możeście ciekawi Szan. Czytelnicy, kto takie lamenta wyprowadzał? A no ci, którzy mają swój rozum u żyda w beczce. A muszę to naznaczyć, że z Bóbrki bardzo dużo jest robotników po świecie, którzy pracują w kopalniach naftowych i prowadzą dość liczne korespondencye z rodzinami. Więc była to dla nafciarzy bardzo wielka niewygoda, prawda był listonosz, ale cóż tam z tego, kiedy on szedł wtenczas na pocztę, jak jemu się podobało: jeżeli ktoś napisał do rodziny, aby na ten, a na ten dzień wyjechali po niego do kolei, to ten przyjechał do domu i dzień dwa zamieszkał, a listonosz przynosi ten list, co był zawiadomieniem. A teraz można co dnia wszystko odebrać i nadać na pocztę. Ci zaś rozwodziciele lamentów pospuszczali głowy, bo ich lament wiater uniósł gdzieś do Prus.

Pytam się, gdzież jest jeszcze taka gmina, coby wolała chodzić na pocztę jednę milę drogi, a we wsi nie mieć poczty.

Mówią dalej ci robotnicy. — U nas kościółek bardzo podły, stary, chyli się ku upadkowi, koniecznie by trzeba stawiać nowy. Bo żeby nie te lipy, które w około kościoła stoją, to by go wiatry dawno przewróciły, a myślicie Szan. Czytelnicy że ci p. p. radni starają się o przyspieszenie budowy nowego kościoła? otóż są jednostki, którzy mówią reperować, ankrować, a to nie ma co, bo się wywraca. I takich, co tak gadali, Pan Bóg ukarał, bo zachorowała jedna krowa odeszła, drugiemu utrącił pastuch nogę i żeby takich przekonać, że to i Bogu trzeba coś ofiarować, ale ze serca, nie z przymusu, to takich Pan Bóg doświadcza.

I to niby na tej konkurencyi, co się w tym roku odbyła, ma za 8 lat kościół stać, ale zaś podobno p. Mac Garzej rekursował do c. k. Namietnictwa, ażeby mniej pieniędzy dał i za 10 lat kościół stawiać, a on należy do konkurowania z kopalni.

Pytam się, czy jest gdzie taka gmina.

---

wowstałych koronowanych królów polskich która począwszy od Mieczysława I. 962 roku po Chrystusie zawsze do ostatniej chwili tj. 1795. była przedmurzem chrześcijaństwa, że ta ukochana Ojczyzna nasza tyle razy zroszona krwią bohaterską przodków naszych, upadła wkońcu z braku rozsądku zdrowego tych, którzy stali na jej czele i całe 200 lat jedni po drugich patrzeli na chylącą się Ojczyznę do upadku, a mimo tego jej nie ratowali, nie dowierzając nigdy, że taki los sromotny spotka cały naród polski, dlatego też Pan Bóg pokarał straszliwie Ojczyznę naszą winnych i niewinnych za grzechy tych, którzy obojętnie patrzeli na tenże upadek, jakoteż i tych, którzy pośrednio lub bezpośrednio przyłożyli rękę do tego sromotnego dzieła, a jak długo jeszcze ten czas pokuty i straszliwego prześladowania potrwa i poprostu znękania się nad polskim narodem potrwa, a szczególnie w dwóch sąsiednich zaborach, to jest kwestyą czasu, którą się sami nawet nasi najzawziętsi wrogowie zajmują i przeczuwają, że naród polski czy prędzej czy później zrzuci ze siebie jarzmo niewoli i stanie równorzędnie niezawisły pomiędzy europejskiemi narodami; stąd te różne proroctwa, legendy, przypowieści, poezye, śpiewki o wolności naszej, które jakkolwiek budzą postrach u tych państw i narodów, które nas ujarzmiły, wskutek czego wzbraniają nam nawet myśleć o zmartwychwstaniu Polski, lecz mimo to ducha tego i myśli tej narodowi polskiemu nikt, żaden mocarz świata wydrzeć nie potrafi, bo jak biegu wody i wschodu słońca nikt z żyjących na ziemi nie wstrzyma, tak samo przeżycia się narodów przejawienia i przewrotów społecznych nikt zatamować nie potrafi.

Wolno nam zatem według mego zdania myśleć o sobie, bawić się naszemi przepowieściami, legendami bez obrazy władz świeckich i praw Bożych, dlatego przytaczam najpierw legendę o polskiem wojsku zaśniętem w Tatrach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mówią mi dalej ci sami robotnicy, że teraz tam zamyślają założyć kasę Reifeisyna, ale im także ciężko jakoś idzie, bo nie ma jedności, ale słyszeliśmy, że jak tylko będzie 20 członków, to można kasę Reifeisyna założyć, a później to może ich Pan Bóg oświeci światłem swoim i upamiętają się, co mogą przyłączyć się do jedności.

A jeszcze dużo i bardzo dużo opowiadali mi, ale na teraz wystarczy tej smutnej szachrajki.

Przeto upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie mego pisma w jaknajbliższym numerze „Związku chłopskiego". Upraszam także i poinformowanie, w jaki sposób można by było tych jakby zginionych panów naprowadzić na drogę dobrą, aby nie błądzili po fosach, po stawkach, po żydowskich szynkach, ale chodzili po drogach prostych, jako prawdziwi chrześcijanie.

Czytelnik Związku.
od Krosna.

Wspomnienie o Janie III. Sobieskim

napisał

ŁUCYAN TATOMIR.

b) Jako starosta jaworowski.

Ugoda zboroska, zawarta w sierpniu 1649 r. uwolniła wojsko polskie z matni, ale nawiązane wówczas układy zostały znowu zerwane. We dwa lata później wyruszył król na drugą wyprawę, na którą przyprowadzili mu Sobiescy hufiec pancerny, własnym wystawiony kosztem.

Pod Beresteczkiem przyszło do krwawej, trzydniowej bitwy, w której Polacy odnieśli świetne zwycięstwo. Tatarzy z Chmielnickim uciekli z placu boju, a Kozacy zamknęli się w obwarowanym obozie.

Obaj Sobiescy odznaczyli się przy zdobyciu bateryi nieprzyjacielskich, przyczem Jan lekką odniósł ranę i prawie tylko cudem uszedł niewoli.

Niezgoda w obozie królewskim zmarnowała owoce świetnego zwycięstwa; Kozacy uszli, a hetmani dopiero po miesiącu wyruszyli za nimi na Ukrainę. Towarzyszyli im obaj Sobiescy i brali udział we wszystkich potyczkach aż do ugody Białocerkiewskiej, zerwanej niebawem, podobnie jak zborowska.

Na sejmie z r. 1652., zerwanym głosem jednego posła Sicińskiego *(liberum veto)*, nie zatwierdzono ugody białocerkiewnej, jakkolwiek bieda była wielka, bo skarb był bez pieniędzy, żołnież bez zapłaty, kraj bez obrony a Chmielnicki rozrzucał uniwersały i wzywał Kozaków do wojny a chłopów do buntu. Nadto starał się w Stambule o jednę z prowincyj tureckich dla siebie, a o rękę hospodarówny mołdawskiej dla syna swego i ciągnął z czernią tatarsko-kozacką w krwawe swaty na Wołoszczyznę.

Hetman Kalinowski wyruszył przeciąć mu drogę, a za nim pospieszyli obaj Sobiescy z swojemi rotami pancernemi. Ale Jana wstrzymała we Lwowie obłożna, niebezpieczna choroba i tylko Marek przybył do obozu pod Batowem. Nieostrożnie dał się obóz polski otoczyć kozackim i tatarskim siłom; pięć tysięcy ludzi dostało się w niewolę; Tatarzy jeńców w pień wycięli, a w tej okrutnej rzezi zginął i Marek Sobieski.

Wypadek ten wpłynął stanowczo na całe życie Sobieskiego. Trzykrotne jakby cudem uratowanie od śmierci przeniknęło do głębi umysł młodego wojownika; widział on w tem palec Boży i nabył stąd mocnego przekonania, że Opatrzność przeznaczyła go do świetnej przyszłości. Z tego przekonania czerpał on tę odwagę, tę pewność siebie, ten niezachwiany spokój umysłu, który go nie opuszczał nigdy, nawet w najrozpaczliwszych chwilach w boju i którym podnosił ducha tym, co go otaczali, a przerażał i zwyciężał nieprzyjaciół.

Ta czwarta zaś głowa, ścięta orężem muzułmańskim, a droższa mu od poprzednich, bo braterska, spotęgowała w nim nienawiść do niewiernych, wyssaną z piersi matczynej, a wykołysaną na stopniach grobowców Żółkiewskich do namiętnej żądzy zemsty nad niewiernymi, upewniając go, iż nikt inny, tylko on ma być *„mścicielem"*, którego przyjście przepowiadał napis na grobowcu położony.

Odtąd też przez cały czas trwania wojny kozackiej był Jan Sobieski na czele własnej chorągwi zawsze czynnym, był z Janem Kazimierzem w obozie pod Żwańcem w całym szeregu drobnych potyczek był między najpierwszymi i składał dowody męstwa, a gdy w końcu rozpoczęto układy z Tatarami, aby ich odwieść od przymierza z Chmielnickim, ofiarował się za zakładnika i udał się do obozu tatarskiego.

Gdy w grudniu 1653 r. przyszła do skutku pomyślna ugoda z Tatarami i wypadało wyprawić posła od Rzeczypospolitej do Stambułu, był Jan Sobieski przydany chorążemu lwowskiemu, panu Mikołajowi Bieganowskiemu i własnym kosztem wiódł z sobą świetny orszak, aby poselstwo polskie godnie mogło wystąpić u tureckiego sułtana.

W tym czasie wmieszał się w sprawy kozackie car moskiewski, Aleksy, który zbuntowanych Kozaków wziął w opiekę i pod tym pozorem Polsce wojnę wypowiedział.

I w tej wojnie był Jan Sobieski i tu odznaczył się w walnej zwycięskiej bitwie pod Ochmatowem.

Jeszcze nie zażegnano wojny moskiewskiej, gdy spadło na Polskę nowe, jeszcze większe, bo niespodziewane nieszczęście. Król szwedzki, Karol Gustaw, bez żadnego powodu, prócz chęci podboju, najechał Polskę, a że wojska polskie zajęte były walką z Kozakami i Moskwą, opanował z łatwością kraj bezbronny i zmusił nieznaczne wojsko przeciw niemu wysłane do uznania siebie za pana.

Szwedzi zajęli Warszawę, potem Kraków; król Jan Kazimierz musiał przed nimi na Szląsk uchodzić.

Nie bronił się nikt i zdawało się, że cała Polska legła u stóp najezdcy. Trzeba było pomocy Bożej, trzeba było cudu, aby Polacy ocknęli się z chwilowej niemocy, nabrali odwagi i przeświadczenia, że nietylko bronić się mogą, ale że bronić się powinni.

Szwedzi przez dwa miesiące kusili się o zdobycie Częstochowskiego klasztoru, gdyż „Jasna Góra“ była miejscem bardzo obronnem. Przeor klasztoru ks. Kordecki z garstką szlachty, która się do klasztoru schroniła, nietylko bronił się mężnie, ale w sam dzień Bożego Narodzenia roku 1655. tak dzielnie odparł natarcie nieprzyjaciela, że Szwed ze wstydem i stratą od oblężenia odstąpił, a żołnierze jego opowiadali, że nad klasztorem widzieli Matkę Najświętszą, jak swoich obrońców płaszczem swym zasłaniała, jak od płaszcza tego odbijały się kule armat szwedzkich i odbite padały na ich własne wojsko.

Wieść o tej cudownej obronie pokrzepiła upadłego ducha narodu. Hetmani utworzyli związek w Tyszowcach (konfederacya tyszowiecka) w celu wypędzenia Szwedów, król powrócił ze Szląska, a wdzięczny za doznaną pomoc, koronę swoją na ołtarzu Matki Boskiej w kościele katedralnym we Lwowie złożył i oddając królestwo swoje pod dalszą opiekę Królowej Niebios, ślubował, że uciążliwościom ludu wiejskiego ulgę przynieść będzie się starał.

Zaczęła się na nowo wojna i trwała aż do roku 1660, w którym zawarto z Szwedem pokój w Oliwie (miasto nad morzem Bałtyckiem, niedaleko Gdańska).

Wprawdzie w wojnie tej bohaterem i głównym zbawcą Polski był Stefan Czarniecki, wojewoda kijowski, ale pomiędzy wieloma, którzy w niej z chwałą walczyli, odznaczył się wielokrotnie męstwem i zdolnością Jan Sobieski, za co też jeszcze podczas wojny nadał mu król w nagrodę usług zaszczytny urząd Chorążego koronnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Piwniczna. Co to może złość i przewrot ludzki. Jakieś indywidyum napisało anonim i podało do sądu, do dzienników i do Wydziału krajowego przeciw burmistrzowi Piwnicznej Janowi Widomskiemu. Dzienniki roztrąbiły, że burmistrz Jan Widomski jest zamknięty do kryminału i że jest suspendowany z urzędu, a to wszystko było fałszem! gdyż burmistrz Widomski ani nie był zamknięty w kryminale, ani nie jest suspendowany z urzędu. Prokuratorya państwa na to doniesienie anonimowe wysłała sędziego śledczego do Piwnicznej, który bawił tam trzy tygodnie i spisał protokóły na 150 arkuszach papieru. Potem wysłał zaś swego urzędnika Wydział krajowy; urzędnik Wydziału krajowego znów szukał dziury na całem przez trzy tygodnie, lecz nie mogąc nic znaleść, odjechał do Lwowa. Wydział krajowy wysłał powtórnie drugiego rachunkowego urzędnika i ten urzędnik kopie i szuka po całej Piwnicznej już cztery tygodnie i znalazł zaledwie jakieś małe grzeszki i nieformalności (błędy) cyfrowe, które to te grzesiki małe i nieformalności prawie w każdej instytucyi się znajdują, a może i w samym Wydziale krajowym?

Indywidua te, które wysyłały anominy oskarżające p. Widomskiego podburzyły ludność Piwniczeńską i ta rzuciła się ze siekierami na las gminny i poczyniła w lesie szkody przeszło na 1200 Koron.

My zwracamy uwagę władzom rządowym i autonomicznym, aby burmistrza Jana Widomskiego nie maltretować, ale trzeba się zastanowić i wglądnąć głębiej, *czy to nie jest sprawka Komitetu tajnego?* o którym wspomnieliśmy w numerze 3-cim z dnia 21 stycznia br. w „Związku chłopskim“ (wstępnym artykule). Czy ten zarazek komitetu nie pokazał swych pazurów w Piwnicznej? i czyby nie uależało zarządzić jak najspieszniej i energiczne śledztwo przeciw podżegaczom i burzycielom ludności piwniczeńskiej? i czyż władze myślą, że taka buntownicza zaraza w Piwnicznej nie może się szybko rozejść po całym powiecie? ba nawet po całym kraju zachodnim? bo jeżeli lud dał się burzycielom namówić do porwania siekier i do ścinania i niszczenia lasu, to może się dać namówić i do ścinania głów. Przecież głośno i obszernie lud okoliczny mówi, że przeciw tej jedności i zgodzie, jaka panowała od szeregu lat między burmistrzem Widomskim a ludnością w Piwnicznej dwóch radykałów ruskich sprzęgło się ze socyalistami i walczą na śmierć i życie przeciw spokojowi i Widomskiemu. Więc tych trzeba śledzić, maltretować i niszczyć jako wielkich grzeszników!!! a nie burmistrza Widomskiego.

Po ukończeniu śledztwa i wydaniu wyroków napiszemy o tej ciekawej polityce socyalistów i o pożytku, jaki ludność będzie mieć z tych gwałtów i zaburzeń przeciw burmistrzowi. Gdyby tylko lud gminy Piwnicznej nie dostał się z deszczu pod rynnę i nie żałował swoich błędów i nierozwagi i zdaje się, że będzie zemścił i przeklinał swoich opiekunów przewrotu.

Zbrodnia z chciwości. Koło Wielunia pod Moskalem zaszedł niedawno bardzo smutny wypadek. Syn pewnego włościanina służył długo przy wojsku rosyjskiem i uskładał sobie coś pieniędzy. Przed miesiącem wrócił on niespodziewanie do domu na urlop, nie donosząc o tem swym rodzicom. Przybywszy do rodzinnej wioski, wstąpił po drodze po swych chrzestnych rodziców i zaprosił ich na zabawę, którą miał urządzić na drugi dzień dla oblania swego powrotu. Potem udał się do swego domu, gdzie zastał tylko najmłodszą siostrę, która go nie poznała, gdyż jeszcze dzieckiem była, gdy jego wzięli do wojska. Wojak głodny i zmęczony podróżą, nie mogąc doczekać się ojca, który pojechał na jarmark do miasta, dał siostrze pięciorublówkę, aby mu przyniosła wódki i kiełbasy, a zjadłszy to, położył się spać i zasnął twardo. Gdy ojciec późno w nocy powrócił i spostrzegł w swem łóżku śpiącego człowieka; spytał się córki skąd się wziął ten człowiek w jego chacie. Ta odpowiedziała mu, że to jest jakiś wojak przyjechał do niego i ma dużo pieniędzy przy sobie. Stary nie namyślając się długo, córkę zamknął w komorze, a sam

siekierą zamordował własnego syna i obrabowawszy trupa z pieniędzy, zakopał go w gnoju pod stajnią nie wiedząc, że to jego dziecko. Dopiero na drugi dzień, gdy przyszli chrzestni rodzice zaproszeni przez zabitego na zabawę, sprawa cała się wydała. Trupa nieszczęśliwego wydobyto z gnoju i pochowano, a zrozpaczony ojciec sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Uczta z mięsa końskiego odbyła się w połowie stycznia w Berlinie. Towarzystwo opieki nad zwierzętami dąży do tego, aby konie słabsze sprzedawane były na rzeź do jatek, a nie musiały z wysiłkiem ciągnąć pod batem woźnicy aż do zdechu. Ale do tego trzeba, aby ludność przyzwyczaiła się do jedzenia mięsa końskiego. Dlatego towarzystwo to urządziło bezpłatną ucztę z mięsa końskiego i zaprosiło na nią mnóstwo osób. W czasie obiadu przygrywała muzyka, a obok jadalni była wystawa różnych wyrobów z mięsa końskiego, kiełbas, polędwic itp. Okazało się, że biesiadnicy zajadali koninę z wielkim apetytem i chwalili sobie te końskie przysmaki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.